

# Tryzub i gwiazda Dawida

Iza Chruślińska

---

**Wieczorem, zaraz po przybyciu Chejfecca do zony – a droga była długa i więzien dostawał w jej trakcie głodowe racje żywności – do jego pryczy zbliżył się Zorian Popadiuk i oddał nowemu kawałeczek masła. Był to cały jego przydział w czasie siedmioletniego wyroku.**

---

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku propaganda w Związku Sowieckim posługiwała się określeniem „sojusz tryzuba z gwiazdą Dawida”, uważając, że stanowi on zagrożenie dla sowieckiego systemu. Chodziło o współpracę dysydentów ukraińskiego i żydowskiego pochodzenia, rozwijającą się szczególnie wśród więźniów politycznych w łagrach. W tym samym okresie również na emigracji działacze ukraińscy i żydowscy, tacy jak Peter Potichnyj, Jewhen Stachiw, Izrael Kleiner, Ahron Weiss, podejmowali próby nawiązania dialogu. Relacje ukraińsko-żydowskie są jeszcze bardziej złożone niż polsko-żydowskie. W wielowiekowej historii tych narodów były okresy, w których Ukraińcy i Żydzi podejmowali wspólne działania, jednak najważniejszym przełomem stała się współpraca w łonie ruchu dysydenckiego. Choć rozwijający się od lat sześćdziesiątych XX wieku wśród narodów ZSRR ruch dysydencji przerodził się w prawdziwy ruch internacjonalistyczny, to współpraca ukraińskich i żydowskich dysydentów stanowi najbardziej spektakularny przykład dialogu w ekstremalnych warunkach. Kluczowymi postaciami sojuszu tryzuba z gwiazdą Dawida byli po ukraińskiej stronie: Wasyl Stus, Wiaczesław Czornowił, Iwan Switłyucznyj, Jewhen Swerstiuk, Myrosław Marynowycz, Mychajło Horyń, Mykoła Horbał, Wasyl Owsijenko; a wśród dysydentów żydowskiego pochodzenia: Semen Głuzman, Arie Wudka, Jakow Suszeński, Josyf Zisels, Michaił Chejfec.

Postać Michaiła Chejfecca szczególnie nadaje się do przypomnienia tego – w Polsce właściwie nieznanego – fenomenu. Urodzony w 1934 roku pisarz i historyk był więźniem politycznym w ZSRR. W łagrach zetknął się z ukraińskimi więźniami politycznymi: Wasylem Stusem, Wiaczesławem Czornowiłem, Mykołą Rudenką, Wasylem Owsijenką, ale także z żołnierzami UPA, odsiadującymi wyroki dwudziestu-dwudziestu pięciu lat. Po wyjeździe do Izraela napisał o znajomości z nimi książkę *Ukrajński sylwety (Ukraińskie sylwetki)*.

Dysydenci tacy jak Chejfec, Wudka czy Głuzman w okresie poprzedzającym uwięzienie byli dalecy od spraw ukraińskich. Chejfec jest szczególnym przykładem,

**Choć ruch  
dysydencki był  
internacjonalistyczny,  
współpraca ukraińskich  
i żydowskich  
dysydentów stanowi  
spektakularny  
przykład dialogu  
w ekstremalnych  
warunkach.**

gdyż urodził się i wychował w Leningradzie, a we wczesnej młodości był, jak sam siebie określa, typowym produktem sowieckiego systemu. Wudka i Głuzman urodzili się i wychowali na Ukrainie, ale wcześniej nie interesowali się sprawami ukraińskimi, chociaż Głuzman został w 1972 roku aresztowany za opracowanie niezależnej ekspertyzy psychiatrycznej w sprawie więzionego w sowieckich zakładach psychiatrycznych dysydenta ukraińskiego pochodzenia, generała Petra Hryhorenki. Wyjątkiem w tym gronie jest Josyf Zisels, pochodzący z Czerniowiec, który był członkiem Ukraińskiej Grupy Helsińskiej i trafił za to do łagru. Chejfec, Wudka i Głuzman nauczyli się w łagrze języka ukraińskiego, chociaż wszyscy ukraińscy więźniowie mówili po rosyjsku.

Wasył Owsijenko tak wspomina swój pierwszy kontakt z Chejfecem w łagrze: „Kiedy w październiku 1975 roku za ostre oświadczenie w związku z Dniem Więźnia Politycznego ZSRR przewieziono mnie do zony we wsi Ozerne w mordowskich łagrach (...), specjalnie odizolowano mnie od ukraińskich współwięźniów. Zaraz pierwszego dnia podszedł do mnie jakiś mężczyzna i przywitał się po ukraińsku. To był Michaił Chejfec. Aby zmniejszyć moją tęsknotę spowodowaną izolacją od innych ukraińskich więźniów, zaproponował, abym z nim rozmawiał w moim ojczystym języku. Nauczył się go kilka miesięcy wcześniej od Zoriana Popadiuka, z którym siedział wspólnie przed moim przyjściem i którego karne przeniesiono gdzie indziej. Czytałem mu wiersze Tarasa Szewczenki i innych ukraińskich poetów, rozmawialiśmy o ukraińskich narodowych problemach: sprawie języka ukraińskiego, kultury, moralności narodów zniewolonych. Naprawdę był zainteresowany ukraińskimi sprawami, a jego spojrzenie na nie »trochę z boku« było dla mnie bardzo ciekawe” (Wasył Owsijenko, *Switło ludej: memuary ta publicystyka*).

## Droga do dysydenctwa

Wróćmy jednak do wcześniejszych losów Chejfecy.

– Moja matka – opowiada Chejfec – pochodziła z terenów Białorusi, nie miałem żadnych związków z Ukrainą. Tyle co przez ojca, on pochodził z Lwowszczyzny, ale rodzice rozstali się przed moim urodzeniem i ojca nigdy nie poznałem. Mama pochodziła z miejscowości Beszenkowyczi, ale jeszcze w 1928 roku wyjechała do Leningradu, do szkoły, i tam już została, skończyła studia. Tam osiedliła się potem także reszta jej rodziny i ja się tam urodziłem. Kiedy wybuchła

wojna, instytut, w którym pracowała mama, został ewakuowany na Ural, tam przeżyliśmy cztery lata. Po wojnie wróciliśmy do Leningradu, gdzie skończyłem z wyróżnieniem liceum. I co dzisiaj wydaje mi się nadzwyczaj dziwne, długo naprawdę wierzyłem w komunizm, w marksizm, w to, że żyję w idealnym kraju. Moim ulubionym przedmiotem była historia partii. Znałem na pamięć historię wszystkich zjazdów partii komunistycznej, przeczytałem wszystkie tomy *Dzieł Lenina*.

Kształtowaniu się tej sowieckiej świadomości nie przeszkodził nawet rozpowszechniony w ZSRR antysemityzm.

– Dla Żydów – wspomina dalej Chejfec – powojenne lata i ostatnie lata stalinowskie były ciężkie. Przedwojennych nie pamiętam zbyt dobrze. Rówieśnicy pobili mnie parę razy jako Żyda, ale były to mało ważne bójkę chłopaków. Gorzej było na Uralu, z prawdziwym antysemityzmem spotkałem się po raz pierwszy właśnie tam. Chłopcy wiązali mi sznurek na szyi i tak prowadzili po miasteczku, a dorośli przyglądali się temu z zadowoleniem. Ale w rzeczywistości, mimo żydowskich korzeni, nie miałem żadnej świadomości narodowej. Długo nie myślałem o tych sprawach, nie rozumiałem, jak są one ważne dla człowieka. I choć mnie bito, a nawet znęcano się nade mną, ponieważ byłem Żydem, to jednak w żaden sposób nie dotykało mojej duszy. Nawet z przyjęciem mnie na studia do Instytutu Pedagogicznego były problemy, choć nie można było mnie nie przyjąć, gdyż skończyłem szkołę z wyróżnieniem. Z żydowskim pochodzeniem o uniwersytecie nawet nie miałem co marzyć. Był rok 1951 i otwarcie mnie uprzedzono, żebym nawet nie składał tam papierów.

Po studiach Chejfec pracował jako nauczyciel na wsi w regionie altajskim, na granicy z Mongolią. To tam, jak dzisiaj twierdzi, zaczęło się jego odchodzenie od komunizmu. Był to czas po XX zjeździe KPZR. W czasie jednej z konferencji, na którą wezwano nauczycieli, aby „wyjaśnić” im, co się stało, Chejfec wziął w obronę studentów ze Swierdłowska, którzy buntowali się przeciwko władzy. Po tej konferencji w wyniku donosu został zmuszony do wyjazdu. Wrócił do Leningradu. Chciał podjąć studia doktorskie, ale na przeszkodzie znów stanęło jego żydowskie pochodzenie.

Studiował zaocznie. W 1958 roku rozpoczęła się nagonka na Borysa Pasternaka za powieść *Doktor Żiwago*.

– Władza nazwała Pasternaka świnią – mówi Chejfec. – A ja znałem jego wiersze, był wielkim poetą i takim dla mnie pozostał, co by na niego partia nie powiedziała. Skoro partia zrobiła nagonkę na wielkiego poetę, to znaczyło, że składa się z łotrów. Wystarczyło raz spojrzeć na partię jako na grupę łotrów, by wszystko stało się proste i zrozumiałe. Przypomniałem sobie wszystkie sprawozdania ze zjazdów partii, jakie czytałem, i inaczej spojrzałem na te teksty.

Od tego momentu Chejfec stał się dysydem, ale „wewnętrznym”, nie należał do żadnej organizacji. Uznał, że może żyć jako wolny człowiek, byle unikać

oficjalnej krytyki władzy sowieckiej. Został pisarzem i żywił nadzieję, że po śmierci Stalina skończy się totalitarny ustrój w ZSRR, a zaczął się inny: dyktatury jednej partii, ale lepszy.

## Oskarżenie systemu, areszt inteligenta

W połowie lat sześćdziesiątych Chejfec został członkiem Związku Pisarzy Sowieckich, wydawał powieści historyczne, pisał artykuły krytyczno-literackie, scenariusze do filmów dokumentalnych. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zaczął sam, na małą skalę, organizować *samwydaw*. Materiały do druku przekazywał mu pisarz Władimir Maramzin. To on w 1972 roku zaproponował Chejfecowi napisanie wstępu do tomu wierszy Josifa Brodskiego, przygotowywanego do nielegalnego wydania. Brodski był już wówczas wydany ze Związku Sowieckiego. Chejfec zgodził się, uważał Brodskiego za największego poetę w ZSRR. Wstęp jego autorstwa stał się oskarżeniem systemu.

– Pod koniec pracy zrozumiałem – wspomina Chejfec – że napisałem tekst obraźliwy dla władzy. Uświadomiłem sobie również, że po raz pierwszy w życiu pisałem bez żadnych obaw: pełna wolność. Maramzin odmówił wydrukowania wstępu, obawiając się, że wszystkich nas za niego posadzą. Prosił, abym go przeredagował. I tu popełniłem błąd, zacząłem pytać niektórych znajomych o radę, co zmienić. W rezultacie jeden z kolegów złożył na mnie donos do KGB i zostałem aresztowany. Zdziwiło mnie to, nie rozumiałem, dlaczego KGB się mną interesuje. Przestrzegałem przecież praw narzuconych przez władzę sowiecką, wiedziałem, co mi wolno, a czego nie. Wiedziałem, że mam się nie kontaktować z cudzoziemcami, nie współpracować ani nie być członkiem podziemnych, nielegalnych organizacji, że mogę rozmawiać o swoich poglądach, ale tylko z najbliższymi. I proszę, choć stosowałem się do tych zasad, władza sowiecka i tak się mną zainteresowała.

Chejfec został aresztowany w kwietniu 1974 roku. Dostał wyrok z paragrafu 70 Kodeksu Karnego ZSRR, za antysowiecką agitację i propagandę, z którego skazywano wszystkich dysydentów (na Ukrainie z paragrafu 62): cztery lata łagru, dwa lata zesłania. Zaproponowano mu tak zwane *kajattia*, czyli złożenie samokrytyki w zamian za amnestię, ale odmówił. Karę odbywał w mordowskich łagrach. Jako pisarz uznał, że pobyt w „zonie” będzie dla niego unikalną okazją do tworzenia, opisanie rzeczywistości, której nikt poza więźniami nie może poznać. Więcej, stwierdził, że jego obowiązkiem jako osoby piszącej jest pozostawienie świadectwa o łagrze i uwięzionych w nim ludziach. Powiedział o tym śledczemu prowadzącemu jego sprawę, dzięki czemu w łagrze śledzono jego poczynania z uwagą. Mimo to udało mu się tam napisać i przerzucić do wolnego świata autobiograficzną książkę *Miasto i wriemia* oraz rozmowy ze współwięźniami *Rossijskie*

*pole*. Trzecią książkę – *Podoroż z Dubrawłagu w Jermak* – napisał podczas zesłania. W łagrze zebrał materiał do *Ukrajńskich sylwet* i niedługo po przyjeździe do Izraela przelał go na papier.

## Niezwykłe szczęście w życiu

Gułag, także dla Chejfecca, stał się miejscem spotkania przedstawicieli wielu narodowości zniewolonych przez Związek Sowiecki. Semen Głuzman i Mykoła Horbal (Głuzman miał siedem lat łagru i trzy lata zesłania, Horbal – dwukrotnie uwięziony, w sumie trzynaście lat łagru i pięć lat zesłania) we wspólnie napisanym w 1991 roku tekście (wygłoszonym na konferencji „Problemy stosunków ukraińsko-żydowskich” w Kijowie, przedrukowanym w Polsce w „Zustriczi”, nr 9/1995) podają ciekawą charakterystykę więźniów politycznych. Zwracają uwagę, że przewaga przedstawicieli etnosu ukraińskiego we wszystkich *politzonach* i stosunkowo duża w nich liczba Żydów oraz analiza stosunków między nimi pozwalają je uogólnić jako reprezentatywne dla stosunków narodowościowych panujących w łagrach. Przebywających w latach siedemdziesiątych w gułagach można, według autorów, sklasyfikować według następującego schematu: Żydzi – wszyscy bez wyjątku zamieszkujący w miastach, wiek 25-55 lat, dwie trzecie z wyższym wykształceniem; przyczyna uwięzienia – działalność syjonistyczna (większość), działalność demokratyczna (mniejszość), inne: próba ucieczki za granicę, sfabrykowana „współpraca z zagranicznym wywiadem” (pojedyncze przypadki). Urodzeni w Mołdawii, Rosji, na Ukrainie. Zdecydowana większość uprzedzona do jakichkolwiek przejawów ukraińskiego odrodzenia narodowego, jako groźącego agresywnym antysemityzmem. Ukraińcy – w większości ze wsi, wiek 18-65 lat, wyższe wykształcenie posiadali jedynie opozycjoniści z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Stosunkowo dużą grupę stanowili więźniowie odbywający dwudziestopięcioletnie wyroki za opór wobec sowieckiej okupacji zachodniej Ukrainy (UPA), przyczyną aresztowań były wszelkie formy walki narodowowyzwoleńczej. Stosunek do Żydów w momencie przybycia do obozu różnorodny: od ostrej negacji jako wrogów Ukrainy, rasyfikatorów, aż do najbardziej tolerancyjnego.

**Żydowscy dysydenci  
uczyli się w łagrze  
języka ukraińskiego.  
Nie musieli tego robić,  
gdyż wszyscy ukraińscy  
więźniowie znali język  
rosyjski. A jednak!**

Głuzman i Horbal zwracają uwagę, że specyficzne warunki łagrów politycznych szybko dzieliły *zeków* na grupy, oczywiście nieformalne. Grupę najbardziej świadomą tworzyli więźniowie otwarcie sprzeciwiający się systemowi również w warunkach łagrów, protestujący przeciw bezprawiu i samowoli administracji obozowej. Więźniowie ci dążyli do ocalenia swojej osobowości, płacąc za to fizycznym wyniszczeniem (głodówki, karcery, zakazy zakupu dodatkowej żywności). Grupy te liczyły

w granicach kilkudziesięciu osób na 180-200 uwięzionych w każdej zonie. Był to znaczący procent.

Dla Chejfec przed łagrem Ukraina oznaczała tylko część ZSRR, która żywiła Rosję. Nie miał też żadnych wyobrażeń na temat Ukraińców, dopóki nie zajął się bliżej historią.

– Zrozumiałem wówczas, że historia Ukraińców nie pozwoliła im na ujawnienie całego potencjału narodowego. Zacząłem im współczuć. Kiedy więc znalazłem się w jednym łagrze z ukraińskimi więźniami politycznymi, było mi łatwo nawiązać z nimi kontakt. Rozumiałem, że oni, mądrzy i utalentowani ludzie, chcą dla swojego narodu wolności i możliwości samodzielnego decydowania o swoim losie i przyszłości. I zdałem sobie sprawę, że Moskwa nie jest w stanie tak naprawdę rządzić tym narodem. Do moich ukraińskich współtowarzyszy w łagrze odnosiłem się, jak i do całego ukraińskiego narodu, z wielką sympatią – opowiada po latach Chejfec.

W łagrze spotkał się z całą plejadą postaci zarówno ukraińskiego ruchu dysydenckiego, jak i byłych członków UPA. Chociaż twierdził, że jego ambicją miało być jedynie danie świadectwa, zapis życia w łagrze, w książce *Ukrajński syluety* wyraźnie widać emocjonalny stosunek do ukraińskich towarzyszy, a nawet fascynację niektórymi z nich. Największą osobowością był Wasyl Stus, poeta-dysydent, dwukrotnie aresztowany – za pierwszym razem w 1972 roku, skazany na pięć lat łagru i trzy lata zesłania, za drugim razem w 1980 roku, skazany na dziesięć lat łagrów i pięć lat zesłania, wielokrotnie za „niepokorność” zamykany w karcerze. Będąc po operacji żołądka, brał udział w wielu głodówkach i zmarł w łagrze. Później Chejfec mówił, że miał w życiu niezwykle szczęście, gdyż dane mu było poznać dwóch największych poetów XX wieku – Brodskiego i Stusa.

## Ukraińscy przyjaciele

Kim byli Ukraińcy, których Chejfec spotkał w mordowskich łagrach i którzy pozostawili niezatarty ślad w jego pamięci i życiu? Chejfec zetknął się tam z ludźmi, którzy w różnych okresach politycznych stali się uczestnikami ruchu dysydenckiego oraz walki narodowowyzwoleńczej skierowanej przeciw władzy sowieckiej. Siedział razem ze skazanymi jeszcze w latach czterdziestych i pięćdziesiątych żołnierzami UPA, z *szesydesiatnikami*, a także z aresztowanymi w drugiej połowie lat siedemdziesiątych członkami Ukraińskiej Helsińskiej Grupy Praw Człowieka. Lata siedemdziesiąte były dla ukraińskiego ruchu dysydenckiego tragiczne. W 1971 roku władze przygotowały się do ostatecznej rozprawy z „niepokornymi” dysydentami oraz z *samizdatem* we wszystkich republikach ZSRR. Polityka represji, którą zastosowano w latach 1972-1973, otrzymała nazwę „wielkiego pogromu”. Na Ukrainie w 1972 roku zatrzymano wszystkich najaktywniejszych członków ruchu. W procesach zapadły wysokie wyroki:

między pięcioma a dwunastoma latami łagru i zesłania. Wśród aresztowanych znaleźli się: Iryna Kałyneć, Iwan Hel, Stefania Szabatura, Mychajło Osadczyj, Iwan Swiłytecznyj, Jewhen Swerstiuk, Zinowija Franko, Leonid Pluszcz, Wasyl Stus. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych zrodziła się kolejna fala ruchu dysydenckiego – ruch obrony praw człowieka. W 1977 roku do łagrów trafiło następne pokolenie więźniów – uczestników Ukraińskiej Helsińskiej Grupy Praw Człowieka, między innymi Mykoła Rudenko, Ołeksza Tychyj, Mykoła Matusewycz i Myrosław Marynowycz. Otrzymali wyroki od siedmiu do dziesięciu lat łagrów z reżimem o zaostrowym rygorze oraz zesłania. Prześladowania ukraińskich dysydentów i represje trwały do końca istnienia ZSRR, ostatnich ukraińskich więźniów zwolniono dopiero w latach 1987-1989. Niektórzy zmarli w łagrach – Wałerij Marczenko i Ołeksza Tychyj w 1984 roku, Wasyl Stus w 1985 roku, dosłownie w przededniu *pierestrojki*.

Dzięki spotkaniu z Ukraińcami, Michaił Chejfec uświadomił sobie znaczenie kwestii narodowych.

– Wcześniej wydawało mi się, że to indywidualna sprawa: dla kogoś ważna jest jego przynależność narodowa, dla kogoś innego – nie. Byłem przykładem typowego rosyjskiego demokraci, dla którego kwestia narodowa nie istniała. Miałem przyjaciół żydowskiego pochodzenia, także wśród syjonistów, ale często odnosiłem wrażenie, że dla nich kwestia narodowa, chęć emigracji do Izraela, wynikała raczej z braku możliwości samorealizacji w Rosji. Dopiero zetknięcie z ukraińskimi więźniami politycznymi, uświadomienie sobie, jak głęboka jest ich refleksja nad sprawami tożsamości narodowej, spowodowały, że w pełni dotarło do mnie jej znaczenie w życiu człowieka.

Josyf Zisels wyjaśniał: „Z Mychajłem Horyniem, z Wiaczesławem Czornowiłem znałem się jeszcze w latach siedemdziesiątych, mieli na mnie duży wpływ, szczególnie Horyń. Wówczas interesowałem się kwestiami ogólnoludzkimi i politycznymi, a narodowymi w zasadzie nie. Chociaż wychowałem się w żydowskim środowisku i miałem żydowską tożsamość, nie utożsamiałem jej z kwestiami narodowymi i religijnymi. To właśnie Horyń zwrócił moją uwagę na znaczenie tożsamości narodowej w życiu człowieka, uświadamiania sobie związków z kulturą, historią własnego narodu. Fakt, że po rozpadzie Związku Sowieckiego zająłem się sprawami żydowskiej społeczności na Ukrainie, to wpływ ukraińskich dysydentów”.

Aby zrozumieć, dlaczego kwestie narodowe znajdowały się w centrum uwagi ukraińskich dysydentów, trzeba uświadomić sobie, że czasy Leonida Breżniewa stały pod znakiem kontynuacji rusyfikacji oraz wynaradawiania Ukraińców, zapoczątkowanej przez Stalina i prowadzonej ze szczególną siłą w końcowym okresie rządów Chruszczowa. Jednym z istotnych przejawów tej polityki było wprowadzenie działań wymierzonych

**Rosyjski nacjonalista,  
wróg niezależności  
Ukrainy ogłasza  
głódówkę w Dzień  
Ukraińskiego więźnia  
razem z Wiaczesławem  
Czornowiłem. Jakież to  
rozczarowanie dla KGB!**

przeciw religii oraz kulturze materialnej z nią związanej – cerkwiom. W okresie, gdy I sekretarzem KC KPZR był Nikita Chruszczow, zamknięto i zniszczono wiele prawosławnych świątyń, klasztorów i seminariów duchownych. Kościół greckokatolicki został oficjalnie zlikwidowany już w 1946 roku, mógł działać jedynie w podziemiu i w diasporze. Również sytuacja ukraińskiego języka i kultury była ciężka.

## Jak najdalej od ksenofobii

Ukraiński ruch dysydencki lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był przede wszystkim ruchem inteligenckim. Pierwsza połowa lat sześćdziesiątych to okres formowania się – jeszcze na fali po chruszczowskiej odwilży – środowiska młodej ukraińskiej inteligencji, która potem otrzymała nazwę ruchu *shestydesiatnikow*. Był to ruch inteligencji twórczej (przede wszystkim humanistycznej), ukierunkowany głównie na walkę z rusyfikacją i o odrodzenie kultury narodowej. Nurt, którego centrum znajdowało się w Kijowie, rozprzestrzenił się na całą Ukrainę. *Shestydesiatnicy* początkowo domagali się – tylko albo aż – respektowania prawa ukraińskiej kultury do rozwoju. Jednak pod wpływem represyjnych działań sowieckich władz ruch szybko dojrzał i stał się w następnych latach zarodkiem ukraińskiego ruchu dysydenckiego.

**Wszelkie przejawy solidarności ponad podziałami narodowymi i politycznymi były wartością cenioną przez więźniów politycznych.**

Biografie ukraińskich dysydentów w młodości były różne. Wasyl Stus pochodził z chłopskiej rodziny ze wschodniej Ukrainy, dorastał w Doniecku. Wiaczesław Czornowił

pochodził z rodziny nauczycieli wiejskich z zachodniej Ukrainy, Iwan Switłyčnýj z chłopskiej rodziny z Ługańszczyzny, Jewhen Swerstiuk z chłopskiej rodziny z zachodniej Ukrainy, Mychajło Horyń z rodziny narodowych działaczy ukraińskich z zachodniej Ukrainy. Wszyscy oni najpierw spotkali się wokół sprawy ukraińskiej, dopiero później rozszerzyli działalność na walkę o prawa człowieka.

Szczególne wyczulenie ukraińskich więźniów politycznych na kwestie narodowe sam Chejfec tłumaczył tak: „Mężni i niezłomni ludzie, w zonie Ukraińcy byli jednak zwycięzonymi. Nawet jeśli tymczasowo, jednak na razie triumfowali ich wrogowie (...). Porażka w walce narodowej tworzyła wokół Ukraińców atmosferę tragedii, wzmożonej wrażliwości na wszystko, co dotyczyło narodowego nerwu duszy” (Michaił Chejfec, *Ukrajński syluety*).

Jednocześnie zarówno Chejfec, jak i inni dysydenci żydowskiego pochodzenia zwracają uwagę, że liderzy ukraińskich dysydentów byli jak najdalej od jakichkolwiek przejawów ksenofobii; wręcz przeciwnie, byli w dzisiejszym pojęciu prawdziwymi Europejczykami, a Stus i Switłyčnýj – erudydami, znawcami europejskiej literatury i filozofii. Głuzman, który część swojego wyroku odbył razem ze Swit-



łyctwym, mówił o nim: „... jest dla mnie specjalną postacią, bo on mnie stworzył jako człowieka. Był wyjątkowy, osobiście znał Sołżenicyna, wspierał dysydentów z innych republik, jeździł np. do Estonii, w łagrze zajmował się przekładami prozy i poezji z języka francuskiego. Nie miał żadnych złudzeń co do Ukrainy, ale kochał swój kraj, a jednocześnie nie bał się o nim mówić chachlandia” (chachoł – obraźliwy termin używany przez Rosjan w stosunku do Ukraińców, oraz przez samych Ukraińców na określenie rodaków o nikłej świadomości narodowej; Iza Chruślińska, Piotr Tyma, *Wiele twarzy Ukrainy*).

Kwestie tradycyjnej wrogości od wieków rozpowszechnionej pomiędzy Ukraińcami i Żydami niejednokrotnie pojawiały się w rozmowach w łagrze. Chejfec wspomina, jak Stus wracał w rozmowach z nim do kwestii powstania Chmielnickiego i antyżydowskich pogromów. Po lekturze przekazywanej sobie przez więźniów zakonspirowanej miniksiążeczki *Historia Żydów* Cecila Rotha powiedział do Stusa: „Nie wiedziałem, że Chmielniczczyna w żydowskiej pamięci zapisała się jako najstraszniejsza tragedia waszego narodu. Wiedziałem oczywiście, że wtedy zabijano Żydów, ale nie miałem świadomości tej traumy – i tu spojrzał pustymi oczami gdzieś w przestrzeń” (Michał Chejfec, *Ukrajński syluety*).

Chejfec uważał, że konflikty między obydwojma narodami opierały się na swoistym logicznym stereotypie. Wiedział, że Ukraińcy mogą widzieć w Żydach ludzi, którzy – zwłaszcza ci należący do bolszewików – opowiadali się przeciw ukraińskiej niezależności. Proponował jednak też inne spojrzenie: Żydzi kierowali się naturalnym interesem narodowym. Rozrzuceni po imperiach, uznawali kolejne granice jako kolejne podziały ich narodu. Jego zdaniem, powstanie Izraela znosiło ten problem.

## Międzynarodówka wierszy i głódówek

Współpraca dysydentów różnych narodowości w sowieckich łagrach, choć nawiązywała się w trakcie rozmów i dyskusji, hartowała się w walce więźniów politycznych o ich prawa. Wszelkie przejawy solidarności ponad podziałami narodowymi i politycznymi były cenione przez uwięzionych, tym bardziej że władze poprzez współpracowników KGB dokładały starań, by wzniecać konflikty narodowościowe w łagrach.

Semen Głuzman i Mykoła Horbal zwracali uwagę, że w łagrach reżim stosował zasadę tak zwanej „resocjalizacji skazanych”, której podstawowy element stanowiło rozbudzenie waśni narodowych. Miały miejsce jawne namowy poszczególnych więźniów przez funkcjonariuszy operacyjnych KGB, jak i próby zasiania antagonizmów za pomocą więziennej agentury. Ale społeczność łagrowa broniła się przed tymi działaniami nawet słowem pisanim i głódówką. Chejfec wspomina, jak silną bronią okazała się przyjaźń i solidarność: „Wystarczył jeden głos, że mamy trzymać się razem i nie dać szcuć przeciw sobie, bo dając się skłócić, służymy naszemu

wspólnemu wrogowi, i wszyscy więźniowie stawali za sobą murem. I tak na przykład rosyjski dysydent, nacjonalista, wróg niezależności Ukraińców Władimir Osipow ogłasza głodówkę w Dzień Ukraińskiego Więźnia razem z Wiaczesławem Czornowilem! Jakież to było rozczarowanie dla KGB. Mówiliśmy: jak wyjdziemy, będziemy

**Zanegowanie  
ksenofobicznej  
części ukraińskiego  
dziedzictwa  
zaowocowało  
powstaniem na  
Ukrainie klimatu dla  
ułożenia się relacji  
międzyetnicznych.**

rozwiązywać nasze narodowe problemy, a w łagrze mamy być solidarni i walczyć ze wspólnym wrogiem” (Michaił Chejfec, *Ukrajński syluety*).

Wspólne akcje, strajki, głodówki, karcery pozbawiały ludzi pewnych atrybutów odrębności narodowej, uczyły dostrzegać pod zewnętrznymi szatami narodowymi głębokie, fundamentalne cechy człowieczeństwa, niezwiązane z narodowością. Wzajemne sympatie stopniowo przeradzały się w głęboką przyjaźń, pojawiały się wspólne zainteresowania. Więźniowie różnych narodowości podejmowali głodówki i akcje protestacyjne w obronie innych współwięźniów, organizowali przekazywanie informacji i materiałów poza druty.

Sam Chejfec wziął udział w dwunastu głodówkach, Wiaczesław Czornowil odbył ich dużo więcej. Wasyl Stus został skazany na pół roku karceru za to, że namówił współwięźniów, by na porannej zbiórce rzucili czapki na ziemię – na znak pamięci o zmarłym w niejasnych okolicznościach litewskim więźniu politycznym.

Najbardziej znane głodówki, w których brał udział Chejfec, to głodówka dla uznania legalizacji Narodowej Zjednoczonej Partii Armenii z sierpnia w 1975 roku i głodówka w piątą rocznicę drugiej fali aresztowań wśród ukraińskich dysydentów w styczniu w 1977 roku. W kwietniu 1977 roku rozpoczęła się studniowa głodówka o przyznanie wszystkim dysydemtom odsiadującym wyroki w łagrach statusu „więźnia politycznego”.

Ale oznaki solidarności dotyczyły także innych sfer życia więźniów. Wasyl Owsijenko wspomina: „Gdzieś latem 1976 roku podczas szczegółowej kontroli w rzeczach więźniów znaleziono u Stusa i zabrano zeszyt z jego najnowszymi wierszami, po czym oświadczone, że jako »bezwartościowy» został zniszczony. Tragedia! I oto Chejfec w wielkiej tajemnicy mówi mnie i Romanowi Semeniukowi (żołnierz UPA, skazany na dwadzieścia osiem lat więzienia – przyp. aut.) o tym, że udało mu się ukryć bruliony z wierszami Stusa, jakie przed kontrolą strażników wziął do czytania. Ale żeby i ich nie zniszczono przy jakiejś kontroli, trzeba będzie nauczyć się ich na pamięć. Niewiele zdążyliśmy zrobić z Semeniukiem, kiedy mnie zabrano na dwa miesiące na »pranie mózgu« do Kijowa. Kiedy wróciłem do zony, Michaił pokazał mi zeszyt, w jakim sam przepisał z pamięci te wiersze, do których miał wcześniej dostęp. Prosił mnie, abym przepisał je i poprawił błędy w ukraińskim, potem jeszcze z pamięci podyktował mi ze dwadzieścia innych wierszy. Niedługo po tym Stus wrócił ze szpitala z wieścią, że

jednak podczas tamtej kontroli zeszytu nie zniszczono. Powiedziano mu tak, aby się nad nim poznęcać. Ja jednak, tak jak prosił Michaił, przepisałem wszystkie wiersze i dodatkowo wpisałem między rzędy wierszy w gazetach, i wszystko to wywoziłem z łagru, kiedy mnie wypuszczono w 1977 roku” (Wasył Owsijenko, *Switto ludej...*).

Arie Wudka, wychodząc z łagru, „wyniósł” na wolność kilkadziesiąt wyuczonych na pamięć wierszy uwięzionych ukraińskich poetów i pisarzy: Stusa, Moroza, Karawanskiego, Swerstiuka, Szabatury. Dzięki temu w 1978 roku ukazała się w Niemczech książka zatytułowana *Poezija z za kolucznych drotiw (Poezja z za drutów kolczastych)*. Były też zachowania takie jak Zoriana Popadiuka (siedem lat łagru i pięć lat zesłania za stworzenie w 1968 roku opozycyjnej grupy Ukraiński Front Narodowyzwoleńczy, zajmującej się kolportażem ulotek domagających się poszanowania Ukraińców), jednego z najbliższych przyjaciół Chejfec. Po przybyciu Chejfec do zony – a droga była długa i więzień dostawał w jej trakcie głodowe racje żywności – wieczorem do jego pryczy zbliżył się Popadiuk i oddał nowemu kawałeczek masła, cały swój siedmioletni przydział.

Powstawały także wspólnie pisane dokumenty. Chejfec na zamówienie współtowarzyszy napisał „Zawiadomienie o walce więźniów politycznych w mordowskich łagrach o status »więźnia politycznego«,„. Tekst przekazano na wolność i opublikowano w gazecie „Russkaja mysl”. Wiaczesław Czornowił razem z Borysem Pensonem (żydowskim dysydentem z grupy *samolotczików*) napisali w łagrze książkę *Chronika taborowych buntiw (Kronika buntów w łagrach)*. Udało się ją przekazać na zewnątrz i opublikować w 1976 roku na emigracji.

## Przyjaźń trwalsza niż imperium

W 1978 roku, po odbyciu całego wyroku, Chejfec został przewieziony na zesłanie do Kazachstanu. Kontynuował tam działalność na rzecz obrony praw człowieka. W listopadzie 1978 roku skierował do Jurija Andropowa pismo w sprawie wieloletniego ukraińskiego więźnia politycznego Kostiantyna Skrypczuka, potem wysyłał protesty w sprawie ukraińskiego dysydenta Wasyla Owsijenki. W styczniu 1980 roku, po powrocie z zesłania, zmuszony do emigracji, wyjechał do Izraela. Publikował w emigracyjnych rosyjskich i ukraińskich periodykach. W latach 1982-1990 był pracownikiem naukowym w Centrum Studiów Wschodnioeuropejskiej Judaiki na Uniwersytecie Żydowskim w Jerozolimie, później zajął się wyłącznie dziennikarstwem.

Chejfec nie zerwał kontaktów z ukraińskimi towarzyszami. Do dziś jest częstym gościem na Ukrainie, gdzie wychodzą wszystkie jego książki. Arie Wudka wrócił po roku 2000 na Ukrainę, do rodzinnego Dniepropietrowska. Semen Głuzman i Josyf Zisels, mimo wielu możliwości emigracji, postanowili – każdy z innych powodów – pozostać w kraju. Zisels jest liderem żydowskiej społeczności na Ukrainie i jednym

z najbardziej aktywnych uczestników współczesnego dialogu ukraińsko-żydowskiego. Głuzman założył Centrum Rehabilitacji Ofiar Totalitaryzmów, które pomaga byłym więźniom politycznym; jest zaangażowany w pomoc dla narkomanów, pozostaje aktywnym uczestnikiem ukraińskiego życia społecznego. Ci ukraińscy dysydenci, którzy przeżyli i doczekali się niezależnej Ukrainy, jak Mychajło Horyń, Jewhen Swerstiuk, Myrosław Marynowycz, Zinowij Antoniuk, Mykoła Horbal, Wasyl Owsijenko, nadal są kluczowymi postaciami dialogu ukraińsko-żydowskiego.

Choć wpływ ruchu dysydenckiego na kształtowanie się współczesnego oblicza Ukrainy czy Izraela, dokąd trafiło wielu sowieckich dysydentów żydowskiego pochodzenia, to temat na osobny artykuł, warto pamiętać, że to właśnie dzięki doświadczeniom intelektualnym i postawie ukraińskich dysydentów powstał na Ukrainie i rozwinął działalność Ludowy Ruch Ukrainy. W 1989 roku przyczynił się on do rozwoju ukraińskich aspiracji do niezależności. Na I Zjeździe Ruch przyjął uchwałę „Przeciw antysemityzmowi”.

Zanegowanie ksenofobicznej części ukraińskiego dziedzictwa przez dysydentów zaowocowało powstaniem na Ukrainie klimatu dla pokojowego ułożenia relacji międzyetnicznych – także z Polakami i Rosjanami.

W 2003 roku na spotkaniu z Arie Wudką w Kijowie Jewhen Swerstiuk podsumował czas wspólnej walki: „Tak naprawdę byliśmy w tamtych latach połączeni, gdyż mieliśmy wspólnego wroga – rosyjskie imperium, a my rozpaczliwie z nim walczyliśmy. Dlatego nie na darmo Taras Mygal pisał w piśmie »Żowteń« o przymierzu tryzuba i gwiazdy Dawida”.

To przymierze istniało naprawdę, a jego najważniejsze ogniwo mieściło się w mordowskich i uralskich łagrach. 🏰

Iza Chruślińska jest publicystką. W latach 2007-2008 pracowała w Kijowie jako koordynatorka Planu Działań Rady Europy i Unii Europejskiej w dziedzinie mediów. Autorka książek: *Była raz Kultura* (Lublin 2003), *Wiele twarzy Ukrainy* (Lublin 2005, wraz z Piotrem Tymą), *Ukraina. Przewodnik Krytyki Politycznej* (Warszawa 2009).

Wypowiedzi Michała Chejfecy pochodzą z rozmów przeprowadzonych z nim przez autorkę w listopadzie 2006 roku w Kijowie. Są częścią większej całości przygotowywanej wspólnie z Piotrem Tymą dla kijowskiego wydawnictwa Duch i litera. Cytaty pochodzą z książek: Michał Chejfec, *Ukrajński syluety* (pierwsze wydanie po ukraińsku w 1983 roku w emigracyjnym wydawnictwie „Suczasnist”); Iza Chruślińska, Piotr Tyma, *Wiele twarzy Ukrainy* (Lublin 2005); Wasyl Owsijenko, *Switlo ludej: memuary ta publicystyka* (Charków 2005).